

O polędzalnicy na redakcy
Edward Michalek w P. znanu.

Administracja: eksped. Plac Wilhelmowski No. 8.
Biuro: redakcy: Wilhelmowski No. 6.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Koszty: odczytanie 2 gr. w tygodniu, 10 gr. w miesiącu, 30 gr. w kwartale, 1 zł. w półroczu, 3 zł. w roku.

Cena ogłoszeń (inzeracji):
za pierwszą kolumnę 1 gr. 6 fen. — Reszta od
wiersza do drugiego 3 gr. (in. t. 10 fen.)
Lisły
d. redakcy, i. administracy i ekspedycy i winny być
innowowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 16 gr., w monarchoi pruskiej 3 tal. 1 gr. 3 fen., w Austrii 6 guldenów, w Niemczech 2 tal. 21 gr. 3 fen., w Francji 18 fr., w Anglii 4 tal. 16 gr., w Szwecji 5 tal. 10 gr., w Danii 4 tal. 2 gr., w Włoszech 28 fr., w Hiszpanii 30 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcji 25 fr., w Ameryce 8 dol.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi: przedpłata przyjmie w monarchoi pruskiej oraz w państwach do zwiazku pocztowego niemiecko-austriack, nakładach urzęd pocztowe. W innych krajach zaś tylko u nasze agentury, za których pośrednictwem zrob. nia. można także przesyłać ogłoszenia do eksp. Dzien. Pozn.

Rękopisma
nadsyłane redakcy nie zwracają się i będą zniszczone.

AGENCJE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

We Wrocławiu: Jente & Saringshausen, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz i nakładca „Strzechy“ we Lwowie przy placu Maryaskim. — W Paryżu (przyjmują przedpłate Agencje do przyjmowania ogłoszeń): Na całą Francję w Paryżu pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frakkfurcie n. M., Berlinie: Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60, A. Reemeyer, H. Albrecht, Taubenstrasse 34. — W Bremie: E. Schlott. — W Lipsku Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurcie n. M. Daube & Comp. — W Wrocławiu: Priebatsch, Ring. — W Boku: St. Bajowski, w Bydgoszczy: Tomasz Sienkowski, w Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski, w Kostrzynie: Swoboda, w Krotosynie: Ludwik Ciemiński, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Ostrowie: J. Priebatsch, w Pleszewie: L. Zboralski, w Śmiglu: T. Radziejewski.

POZNAŃ, 13 lutego.

Jakkolwiek konstytuanta francuska, złożona z około 750 członków, już wczoraj miała się zebrać w Bordeaux, nie można dotąd z telegramów o rezultacie wyborów wytworzyć sobie jasnego pojęcia, jakim właściwie będzie charakter tego zgromadzenia, któremu losy kołataniej nieszczęściami Francji powierzone być mają. Zdać się wprawdzie, że kandydaci stronnictwa umiarkowanego przewyższają liczbę republikanów, wszakże z drugiej strony nie wiadomo, czy Orleaniści, czy Bonapartyści będą w konstytuancie górą, choć widoki powodzenia tych ostatnich bardzo są małe. W obec takiego grupowania się stronnictw, w chwili tak stonowej uważa się jeno z Wilhelmschöde za stosowne przemówić urzędnie do francuskiego narodu i przypomnieć mu dynastję napoleońską.

Czy manifest ten, który pol. rubryka „Francja“ podajemy, dostał się do Francji przed wyborami, nie wiemy, ale nie podobna przypuszczać, żeby był mógł wywrzeć na kogo jakiegokolwiek wrażenie. Ocenianie podobnego dokumentu uważamy co najmniej za zbyteczne. Belfort trzyma się dotąd dzielnie.

Oświadczenie duchownych.

Dochodzi nas od redakcy Tygodnika Katolickiego, z prośbą, o zamieszczenie, ciekawy w swoim rodzaju dokument, który czytelnicy nasi znajdą poniżej. Wyznajemy, że pierwszym naszym wrażeniem z odebraniem pomienionego dokumentu było uczucie zadziwienia nad naiwnością okazanego nam zaufania. Wiadomą aż nadto rzeczą, jak dalece Dziennik nasz stał się celem nieustających pocisków w łamach Tygodnika Katolickiego. Nie mniej dobrze wiadomą rzeczą, że redakcy Tygodnika, jak mało nasze publicystyczne, polityczne i narodowe sumienie godzić się może na stanowisko, jakie podpisani na dokumencie przesłanym nam zajęć usiłują. Odzywając się mimo to do nas, daje nam redakcy Tygodnika Katolickiego, powtarzamy raz jeszcze, dowód zaufania, jakim jej się wprawdzie wywzajemnić nie byłibyśmy w stanie, któremu przecież zadosyć uczynić, już choćby tylko w imię przyjętej przez nas zasady jawności uważamy za nasz obowiązek. Otóż więc brzmienie przesłanego nam do ogłoszenia dokumentu:

Poznań, 10 lutego 1871.

My niżej podpisani mamy sobie za obowiązek oświadczyć, że w przyszłych wyborach do sejmiku cesarstwa niemieckiego nie damy głosu na nikogo, koby dostatecznie nie dał gwarancji, że przy danym sposobności występować będzie w obronie władzy doczesnej Papieża i wolności stowarzyszeń w zastosowaniu do zakonów; również nie damy głosu na nikogo, koby nie

oświadczył, że występować będzie przeciw szkołom bezkonfesyjnym i małżeństwom cywilnym.

(Podp.)

Ks. Bażyński, ks. Zientkiewicz, ks. Kessler, ks. Raatz, ks. Pedziński, ks. Migdalski, ks. Kantorski, ks. Maryański, ks. Jaskulski, ks. Dziedzicki, ks. Likowski, ks. Wojczyński, ks. Zenkeler, ks. Chmieliński, ks. Stęgarczyński, ks. Szoldrski, ks. Chruszowski, ks. Drzewiecki, ks. Lozerez, ks. Reiche, ks. Tłoczyński, ks. Goczkowski, ks. Kąmierski, ks. W. Wróblewski, ks. Marchwiński, W. J. Wróblewski, ks. Dalkowski, ks. Sobieski, ks. Lurc, ks. Cichowski, ks. Kłoniecki, ks. Kempinski, ks. Sikorski, ks. Cichowicz, ks. Stąskiewicz, ks. Trampczyński, ks. Radziejewski.

Zgodność niniejszej kopii z oryginałem poświadczam

Ks. Stęgarczyński,
Red. „Tygodnika Katolickiego.“

Odpowiedziawszy w ten sposób położonemu w nas przez ultramontański organ zaufaniu, uważamy przecież za większy jeszcze, bo nakazany potrzebą narodową obowiązek, powiedzieć o zamieszczonym powyżej dokumencie słowo szczerzej prawdy.

Przesłane nam oświadczenie uważamy, bez względu na jego treść i na stanowisko podpisanych pod nim osób, za pośredni zamach przeciw solidarności, która nas dotąd w sprawie wyborów w jednolity wiązała zastęp, która stanowiła naszą siłę, która nam jedną powagę i szacunek w obec innoplemiennego obozu, bez której wreszcie rozpadamy się na koteryjne czy indywidualne atomy, przedstawiające przeciwnikom naszym równie łatwy jak pojętny przedmiot zwycięstwa. Zasada, powtarzamy, postawiona w powyższym dokumencie, grozi rozbić solidarności narodowej i wywołuje scysy w imię osobnych programów. Któż może przeszkodzić teraz pierwszemu lepszemu prądowi kierunku przeciwnego, aby ten nie wywoływał podobnego rozbitcia? Łączący nas dotąd w obec żywiołu innoplemiennego szeroka podstawa narodowa bez względu na stronnictwa, bez względu na różnicę przekonań politycznych i religijnych. Dziś odzywa się hasło rozbitcia jednności i solidarności narodowej w imię programu partyjnego; hasło, które, gdyby miało być usłuchanem, będzie prawdziwym początkiem końca polskości w tutejszej dzielnicy naszego kraju.

W obec podobne usiłowanego rozbitcia obozu polskiego, odzywamy się do sumienia i rozsądku narodowego naszego społeczeństwa. Stojmy mocno przy postanowieniu przez nas samych prawie. Zgoda i posłuszeństwo dla prawa niechaj będą jak we wszystkich tak i w obecnych naszych wyborach naszym hasłem. Czysty i jasny sztandar naro-

dowy niechaj nie przestaje i nadal nam przewodniczyć. Trzymajmy się ustanowionego przez nas prawa, oddawajmy głosy nasze na kandydatów, których nam prawne nasze wyborcze czynniki, których nam komitet centralny wyborczy z uwzględnieniem regulaminu wskażą a strzeżmy się pod karą zachwianej całosci naszej moralnej podawać ucha głosom, które pamiętniejsze innych względów i osobnych celów, aniżeli dobra sprawy narodowej, grożą nam rozbić i zgubną anarchią.

Czyż nie odbyły się stósownie do obowiązującego nas regulaminu wyborczego zgromadzenia wyborcze, gdzie wybrano kandydatów na posłów i delegatów powiatowych? Zjazd tych delegatów nastąpi, komitet centralny ogłosi stósownie do przepisów regulaminu kandydatów na okręgi wyborcze. Czyż jeśli ci kandydaci, rezultat prawnie wysłuchanej ogólnej woli, nie odpowiedzą życzeniom i wymaganiom kościąńskim, zwolennicy tych życzeń i wymagań, wyłuszczone w r. zeszłym w trzech a obecnie już podniesionych do czterech punktów, wystąpią przeciw kandydataturze prawnie postawionej, z własną i osobną listą kandydatów, czy poczną wicherzyć, czy narzucać nam mającą swą wolę i rozbijać prawo dobrowolnie przez nas przyjętą?

Zaprawdę smutny to byłby a dotąd nie praktykowany objaw w społeczeństwie naszym. — Ale, powtarzamy obowiązkiem naszym jest stać wytrwale w obronie prawa — w obronie wolnej woli zbiorowej, pierwszego i zasadniczego warunku wszelkiego na zdrowych i normalnych podstawach zbudowanego organizmu.

Jeśli by wszelkie uchwały i postanowienia legalnie wysłuchanej zbiorowej woli mogła wywracać pretensya czy niezadowolnienie pierwszj lepszej party lub koteryj, natenczas nie pozostawałoby nic innego tylko abdykować z wszelkiej działalności i myśli publicznej. — Wszelkie wreszcie żądania stawiane były by powinny w zebraniach wyborczych — tam było miejsce do ich wynurzenia.

W imię więc sprawy narodowej podnosimy niniejszem głos upomnienia i przestrogi. Nie na nas spadnie odpowiedzialność, jeśli nie usłuchany i niezrozumiany głos ten pociągnie w następstwie nieobliczone dla żywiołu naszego szkody. Raz więc jeszcze:

Stojmy na podstawie narodowej, trzymajmy się postanowionej przez nas prawa, dopóki jest prawem. Wszystko po za tem jest zgubnem, bo prowadzi do anarchii i rozbitcia.

* Na posiedzeniu pruskiej izby poselskiej dnia 8 bm. w sprawie uńskiej przemowy pomiędzy innymi i postawie nasi pp. Kantak i Wierzbicki. D. tad doszło do tylko przemówienia p. Wierzbickiego, po którym je więc czytelnikom naszym — głos zaś p. Kantaka natychmiast podamy jak tylko otrzymamy zapiski stenograficzne.

Oto przemówienie w tej sprawie p. Wierzbickiego:

„Panowie! Jeśli głos zabieram w tej sprawie, to czynię jedynie dla tego, ażeby moje i ziemów moich umotywić głosowanie a potem, ażeby zakreślić stanowisko nasze, jakie w obec wniosku komisji i żądań szanownych posłów Ahlmana i Krygera zajmujemy. Jedynie względem formalne zmuszają nas do głosowania za wnioskiem komisji. Nie chciałbym jednakować i nie chcę, ażeby głosowanie nasze miało takie znaczenie, jakobyśmy całą tę sprawę uważali za ubitą, albo jakobyśmy chcieli zapoznać słuszne żądania posłów Ahlmana i Krygera. Podobne położenia polityczne wywoływać muszą polityczne sympatyje i my właśnie, my Polacy, którzy w podobnym znajdujemy się politycznym położeniu,

(zaprzeczanie)

którzy w podobnym znajdujemy się politycznym położeniu

(nie, ni)

czujemy się nade wszystko powołani, ażeby wam to przypomnieć, Panowie, że reprezentanci północnego Szwecji słusznie odwołują się nie tylko na naturalne prawo narodowości, ale jeszcze i prawo zawartych traktatów. Kto tym Panom prawa tego zaprzecza, ten stawia się nad prawo i zaprawdę korzyść, jaka się odnosi z rzeczywistego wcielenia wstępne nam szczeru, bynajmniej nie równowagi moralnej straty, jaką pociąga za sobą nieposzanowanie prawa. Jeśli więc z jednej strony głosimy za wnioskiem komisji — to z drugiej strony chcemy, nie możemy wreszcie czynić i raczej, wyrazić nasze oczekiwania, że rząd prawi narodowości i prawi traktatow zechce użycić zadość przez wykonanie Art. 5 traktatu paryskiego i ogłosi wreszcie, że Niemcy dość są silne i potężne, ażeby być sprawiedliwymi.“

* Od pana dra Juliusza Au dyrektora szkoły rolniczej Zabikowie, odbieramy z prośbą o umieszczenie list następujący:

„Szanowny Panie Redaktorze! Korespondent z Poznania w No. 29 Czasu z r. b. umiescił krytykę postępowania mojego, jako dyrektora szkoły rolniczej imienia Halny. Tuszę, że zaczę pionemu zechcesz Pan podać sposobność do odpowiedzi, umieszczając w łamach Twojego Dziennika niniejszy list tćm skorzej, że rzeczona korespondencya zawiera i twierdzenia z prawdą nie zgadzające się i wnioski przeciw logice grzeszące.

Pomawia mnie korespondent poznański nasamprzód o „gwałtowność“ w agitacji politycznej, którą przewinić miałem, przemawiając na zebraniu wyborców za powołaniem do krzesła poselskiego pana J. I. Kraszewskiego. Otóż twierdzenie to nie zawiera nawet cienia prawdy, gdyż na żadnym zebraniu wyborczym w sprawie kandydatury pana Kra-

Kronika Poznańska.

II.

Drugie pićtro i szałek. — Kredyt ucsony i węgierski. — Ekonomia postna. — Denuncyant. — Herbata z bawliarzem. — Nig. — Komedia czy tragedia? — Eufroun. — Zemsta orkietry. — Królowa sceny. — Gimnastyka. — Ilustracya historyi. — Materyalistki życia potoczego. — Materyalistki. — Zjazd. — Poznań zamrożony. — Wąż mitologiczny. — Pozytywista. — Romatyzm ukryty. — Kwestarze.)

Na drugiem pićtrze w Bazarze, gdzie tylko skromniejsi goście stawają, wyznaczyły losy zawistne skromne także przyszlisko dla skarbów nauki i sztuki, które nie nagromadziły staraniem Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu. Związczą ostatni dar hr. S. Mielżyńskiego, obejmujący księgozbiór i część galerii obrazów po baronie Rastawieckim, tak je pomnożył, że z drugiego pićtra sięgają aż do alkiery poddaszowych na pićtrze tćziem, gdzie dotąd tylko chowano pudła z wina, zbyteczne lub połamane meble z gospodarstwa bazarowego.

Kiedyż nadejdzie czas, że skarby te rozłożą się w odpowiedniejszym przybytku, do którego się dostać można bez nadwężenia płuc i nóg po wschodach, bęgiach, jak wiadomo, jedną z największych niedogodności Bazaru.

Podobno właściciele Bazaru zamysłują wprawdzie na dobre o nowych dla zbiorów przenosinach; ale gdzieś w tyłach szarego gmachu, innemi słowy w zakamku, ma się zbudować dom i osiedlić stale Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Miejmy nadzieję, że plan ten nie przyjdzie do skutku, podobnie jak onego czasu plan zbudowania teatru w podwórzu bazarowem. Instytucye jak teatr, muzeum potrzebują frontu; jeśli więc konieczność Towarzystwo ma być komornikiem Bazaru, najstosowniej by je pomieścić w wielkich salonach nad kucnią Sobieskiego, gdzie i pićtro jeszcze można by zbudować.

Jeśli w rozpanięciu dziejów minionego tygodnia potrącam najpierw o sprawy Towarzystwa Przyjaciół Nauk, pochodzi to ztąd, że dzieje te rozpoczęłyśmy od czytania p. Emila Kierskiego właśnie w lokalu Towarzystwa. Odczyt wydawał się nie zwabiąć publiczności. Wartoby jednak pomyśleć nad sposobami, któreby i posiedzenia te ożywiły i publiczność do udziału zachęciły.

Choćby tylko był udział taki, jak w Towarzystwie Przemysłowem, gdzie znowu p. dr. A. u rozprawił o kredycie i instytucjach kredytowych.

Bodaj tych ekonomistów naszych! Zasady, teorye, banki, bióra, w których gdy zechcesz dostać pieniędzy, spowiadają się gorzej jak w konfesyjale, piesz, ręcz, stawiają rządzieli, a statuta, paragrafy, księgi i kwity na co się to wszystko przyda, kiedy i bez tego, w sposób daleko łatwiejszy i przyjemniejszy pieniądze dostać można. Za nic wasz kredyt i wszystkie rutyny waszych instytucji niczem, w obec kredytu przy gąsiorku win. Czekaj przyjeździe do Poznania, posiedzi dni ze cztery, pierwszego pije na powitanie swych przyjaciół kredytowych, drugiego pod konie, pije zaczyna traktować o pieniądzu, schodzi na temże zatrudnieniu miłym dzieł trzeci, czwartego pieniądzu gotowy, więc go oblać trzeba, następnie strzeżenie, i tak pieniądzu wśród zabawy spadają jakby z nieba, dłużnik i wierzyciel bratnim się uracza kielichem, co wprawdzie procent podwyższa, ale jakoś tego nie czuć, a co się użyczyło to się użyczyło.

Rzeczywiście litosć bierze, patrzę jak butną, muchę siłą w swe sieci lichwiarskie pajaki, jak się zbiegają z wszystkich stron po przyjacielsku, póki na dane hasło nie zadadzą jej ciosu śmiertelnego. Dopiero to wtedy niejeden co interesa swe krył między szachrajce, wyściaga błagalne ręce do „instytucji kredytowych“, prosząc, żeby rodaka ratowały. Przecież to u nas bardzo rozpowszechnione mniemanie, że instytucye kredytowe tworzą się, żeby ratować lekkomyślnych dłużników, rozrzutników, i wszelkiego rodzaju „nieszczęśliwych rodaków.“

Jeszcze dużo wody upłynie, dużo majątków runie, wielu „panów“ zamieni się na żebraków, zanim ludzie uznają, że my w obecnym położeniu jedynie zdrowy kredyt znaleźć możemy w instytucjach kredytowych, jakimi są banki, spółki pożyczkowe itd. A im prędzej się to przekonanie upowszechni, im prędzej wogóle pojęcia ekonomiczne się rozpowszechnią i ustala, tćm rychlej się posuniemy na drodze postępu. Nie należy więc zaniedbywać żadnego sposobu, żeby je szerzyć i rozjaśniać.

Pan dyrektor dr. Au zapowie, jak słyszę, cały szereg prelekcji ekonomicznych na czas postu. Nauka i stanowisko prelegenta dają rękojmią, że wykłady jego przyniosą słuchaczom rzeczywistą korzyść praktyczną. Życzę im zaś należy tćm więcej powodzenia, że choćby czysty przeznaczony będzie na korzyść Szkoły Zabikowskiej, która popierać trzeba koniecznie, nie-

tylko ze względów kultury w ogóle, ale i dla tego, że nasza miła koteryja jezuicko-wersalska knuje intręgę na odcięcie soków żywotnych instytucji, na który tyle tak składają się patryotyzm i rozum narodowy.

Koteryja wnosi sobie w duchu: ponieważ niektórzy zakonowi wolno się zajmować rolnictwem, ergo, szkoła rolnicza powinna być zakonem, a jeśli zakon em być nie może, lepiej żeby nie istniała. A ponieważ istnieje, trzeba ją podkopać a następnie znieść. Dalej więc denuncyować w Czasie, że szkoła się zamienia w instytucję polityczno radykalną, — może przecie aby jeden zandarm czyta korespondencye poznańskie do Czasu; — dalej zniechęcać tych, coby na szkołę coś łozć chcieli, odwozić ich tćm, że niektórzy „mężowie“, poznawszy teraz, co to za instytut, już ani grosza nie dadzą.

Zdać mi się, że punkt ostatni jest trochę lichą wymówką na skępstwo wszystkich tych mistrzów i uczniów koteryj, która przy wszelkim braku politycznego i społecznego rozumu, przy braku serca dla wszystkiego co nam na ziemi jest drogie, chciałaby ile możności bez własnego narażenia i nadstawienia kieszki, wszędzie rządzić całym życiem naszym zawiadnąć, tak że i herbaty nie można by już wypić bez — bawliarza.

Tak kiedyś było, ale czasy te niepowrotnie minęły i nie przywrócą ich ani cztery punkta konfederacyi kościąńskiej, ani pocieszne korespondencye do Czasu, ani urzędowa korespondencya między Jurkowem a Tumem, która „Szanownemu Panu Morawskiemu“ rzeczywistnie wielki czyni zaszczyt. Wiemy teraz przynajmniej dokumentnie, że: hic niger est, hunc tu Romane caveto.

Jak to ludzie są zmienni, nawet w tak poważnych i z inąd zaprawionych na konsekwencya kołach! Nie dawno zarzekali się, że w politykę wdawać im się nie wolno, że się to sprzeciwia świętemu powołaniu, alści nam teraz tak gwałtownie wdierają się do spraw potępionych, że gotowiśmy pomyśleć o odporze. Nie wolno tak sobie z ludzi żartować! Myśmy strąć opłakali i już się po niej pocieszyli, a dziś w przymierzających straconych mamy spotkać przeciwników! Sprawa się wikła, węzeł zaciąga, a co wyniknie? Komedia czy tragedia? My w każdym razie w roli się utrzymamy.

Otóż nas wiodą środki oratorskie wprost do teatru, gdzie w tym tygodniu było same frufu: raz komedia raz dramat, ni żyli ni dobry, Meilhac et Halévy, benefis i abonament. Najlepszy z wszystkiego był niezawodnie benefis, obsypany bukietami i uświetniony laurowym wieńcem dla pani dyrektorowej a przynaj-

trzeba i królów sceny. Publiczność się zgromadziła tak licznie, że i orkiestra zmuszoną była ustąpić na scenę. Za rugi te pomściła się ona sownie, bo przed rozpoczęciem przedstawienia odegrała sztukę, której nazwa nie umiem, w sposób obrażający najcięższe uszy. Choć następnie antrakty były długie, a muzyka nie grała, nikt za nią nie tęsknił. Dyrektor jest obecnie co do muzyki między miotem i kowadem: nie gra, to ludzie wołają, czemu niema muzyki? zagra, to sykają. Niech nie gra uczonych rzeczy, mówią pośrednicy; ale! Lessing, mówią krytycy, w grobie by się poruszył, gdyby przed dramatem zamiast uwertury odgrano straussowskiego walca. Oh! bywało to już, powiedzą historycy, że przed aktami najtragiczniejszymi odgrywano nam rezolucje krakowiaki: — Dyrektor muzyki na to wszystko machnie paleczką i powie: mówcie sobie państwo co chcecie, artyści wojują, musicie słuchać grajków.

Gra artystów dramatycznych, o ile podobna w sztuce wlokącej i wspierającej się na scenach zgola nie umotywowanych, starannie wypracowała żwawe dyalogi i rozmowy misternie złożone. Rola tytułowa zwłaszcza rozwinęła się bez błęd, bo błędem nazwać nie można braku tćj żywoci, którąby już dla frufu była najwyższą miarą. Pan Dobrzański w roli Valreasa okazał, że obok niezaprzeczonego talentu do wyższego komizmu, potrafi się zmusić do salonowej roli lamparta przemysłowego. W pierwzej połowie sztuki był zgola poprawnym, w drugiej nie miał pola. Ubiór, pewność, cieniowanie głosu i giętu, okazywało przemyślaną a jednak naturalną staranność. Nawet w ruchu starał się p. D. unikać zbytniej tendencyi do pochylania się naprzód, która psuje nieraz wrażenie jego udatnej postawy.

Już to ruchy i postawy są najslabszą stroną mekć części naszego towarzystwa dramatycznego. Ale ruchy są nieraz tak bardzo zawiśle od całej budowy ciała, że najlepsza rada i najlepsza chęć nie zdoła ich naprawić; w każdym razie jednak gimnastyka, szermierka i taniec są naukami, które niezaprzeczenie wszystkim członkom nadają giętkości i kształtów piękną. — W nie swoim żywiole była panna M. Górecka, której tliwly głos i powiewna postać nie należą się żadną miarą do rol „dany.“ W. libeliśmy w tćj roli widzieć p. Doroszyńską. Pan Nowakowski w roli ojca libertyna, prawie że przesadzał, do czego zresztą ma wielką skłonność, a p. Kalicich przybrał powierchowność, która w pierwszym wystąpieniu zwłaszcza, nie odpowiadała kandydatowi na ambasade.

Jeżelim wytknął kilka usterek, nie idzie zatem,

szewskiego głosu nie zabierałem, a odwołuję się pod tym względem do sprawozdań i do świadectwa komitetów wyborczych. Owa „gwałtowność agitacji“, będąca czynnikiem tylko w myśleniu, podaje korespondentowi sposobność do wycieczki przeciw zakładowi, jakiemu mam zaszczyt przewodniczyć. Obronę moralną szkoły pozostawiam jej nadzorowi i społeczeństwu, którego jest dziełem, zaprotektować zaś muszę stanowczo i uroczyście przeciw zasadzie policyjnego nacisku na spełnianie obowiązków obywatelskich, głoszonej przez autora korespondencji i do mnie zastósowanej. Nie wystarczy mi wolność przekonania, wspierałoby myślenie przyznana przez korespondenta — zastrzegam sobie wyraźnie wolność działania wedle moich przekonań bez oglądania się na fawory jakiegobądź stronnictwa. Rolę młynarza w bajce pozostawiam owemu „głęboko czującemu intrygę knującą się tutaj literaturze“ — dla mnie nie ma ona żadnego powabu. Co zaś dotyczy taktu politycznego, to przecież korespondent poznański nie będzie miał pretensji, abym się do niego udat po naukę.

Jaki cel był owę denuncjacyi, to już samemu tylko chyba korespondentowi wiadomo. Czy chciał rzucić potwarz na instytucję, na którą się przez lat trzydzieści blisko składali obywatele Księstwa, czując potrzebę szerzenia oświaty? Czy ta mu zawadza? Gdyby tak było, trudnoby się zdobyć na napiętnowanie należyte podobnych intencji w sposób parlamentarny.

Jeżeli mnie chciał zaszkodzić, wybrał się nie w porę i niezręcznie. Mnie pociski korespondenta poznańskiego nie dosięgły, chociażby mu się nawet udało pozbawić mnie posady dyrektora szkoły żabikowskiej. Nie ganiłem się do niej dla chleba i materialnych korzyści, ale uważam ją jako sposobność do użytecznej dla kraju pracy. Chleba mnie nie zabraknie ani też pola do pracy w usługach krajowych. Wzmianka, jakoby moje postępowanie stało na przeszkodej ofiarności dla szkoły, co najmniej, jest śmieszna. Każdy logicznie myślący człowiek potrafi rozróżnić zakład od osoby dyrektora. Kto uzna pożyteczność szkoły, a z zasady kieszeni swojej nie zamyka, gdzie chodzi o dobro publiczne, ten będzie ją wspierał o ile siły pozwolą, a swoją drogą zwróci się przeciw dyrektorowi, jeżeli kierunek jego uważy za niewłaściwy.

Przyjm. itd.

Żabikowo, dnia 8 lutego 1871 roku.

Dr. Au.“

Wiadomości urzędowe.

Dotychczasowy komisyjny nacelnik archiwum państwowego w Poznaniu, sekretarz archiwalny dr. Schuchard mianowany został archiwariuszem państwowym i nacelnikiem tego archiwum a asystent archiwalny Lekszycki przy tymże archiwum sekretarzem archiwalnym.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z Prowincyi, 8 lutego.

(W sprawie wyborów. — Ocena dzieła Jackowskiego.)

(Eu...) Ze wszystkich kwestyi, jakie w piśmie politycznym się rozbiegają, najdrażliwszą i najmniej pewną Redaktorowi pożądaną są kwestye osobiste, z tém wszystkimi, gdy rzecz wyborów jakiegokolwiek zgromadzenia się tyczy, trudno ten szkopuł pominąć. Daruj więc, Szan. Redaktorze, że w tej drażliwej kwestyi uderzam; nie czynię tego z upodobania lub swawoli, lecz w intencji dobrej. A więc wprost do rzeczy.

Ktokolwiek bez uprzedzenia a z dobrą wolą zastanawiał się nad podaniem na kandydatów do parlamentu niemieckiego panów Kraszewskiego i Hoffmana, zrozumiał to dobrze, że intencja wnioskodawcy było: ze złego, jakie nas jako Polaków spotyka, to jest z wcielenia nas do państwa niemieckiego, czyli podporządkowania naszej narodowej osobistości pod obcą, wyciągnąć jeszcze to co się da na użytek nasz obrócić, — boć nie ma tego złego, słusznie mówią, w czembym czegoś też dobrego nie było. Otóż gdy granice nasze się rozszerzyły, co jest mimo wszelkich protestów, którebyśmy zanosiili, faktem, któremu biernie poddać się trzeba, czemuż nie mamy także rozszerzyć obwodu, z którego posłów wybieramy po za granice naszej prowincyi a nawet państwa pruskiego? Gdy na parlamencie niemieckim stanęliśmy, nie możemy inaczej się okazać, jak tym, czém z natury jesteśmy, to jest Polakami; — czemuż więc nie powołać na posłów Polaków, którzyby

żebym wszystkim występującym nie miał przyznać dobrze zasłużonej pochwały, z jaką wśród gr. w atrakcjach i po sztuce publiczności się odbywała.

O sztuce samęj różnie mówiono. Gdyby Francja była dziś jeszcze tak wielką jak dawniej i nieupokorzona, mozeby nie tak śmiało występował w publiczności naszej zmysł krytyczny w obec sztuk sceny francuskiej. Ow prestige ducha, życia a nawet zepsuciu francuskiego, aż do ostatnich czasów mglił oczy i rozum, dziś boleje nad upadkiem narodu, ale rozumieć go zaczynamy i sądzić. — Jeżeli chętnie przyznam słusność tym, którzy twierdzą, że sztuki francuskie, jakie nam dyrektura w ostatnich czasach wprowadzała na scenę, są gorsze, to jednakże śmiałybym utrzymywać, że są doskonałą ilustracją do zrozumienia wypadków wojny prusko-francuskiej, które się dla wielu niepojętemi wydawały. W obecnych okolicznościach sztuki jak „Czarne Djabły“, „Froufrou“ itp. nie działają drażniąco na zły namysł, lecz odstrasza, nie psują lecz uczą. Bynajmniej jednakże nie myślę zachęcać dyrektora do dalszego odstraszania. Już też aż nadto.

Charaktery sztuk tych czyli, żeby nie zrobić krzywdy pojęciu charakteru, powiem raczej typy, wzięte są z rzeczywistości, prawie że świata owych wstrętnych materialistów życia potoczego, o których właśnie przed nami mówiono w piątkowej prelekcji barzarowej.

Ustęp odpowiedzi z tej prelekcji przytaczam miasto sprawozdania:

„Materialiści życia potoczego są w każdym społeczeństwie niestety nie równie liczniejsi jak materialisci nauki. Wyraźają jak grzyby w społeczeństwie nieoświeconem, nurtowanem przez grube namysłowości. Oni to, jeśli wierzą, to wierzą, jeśli nie wierzą, uzasadniają niewiarę swą nie potrafią. Okruchami uczonęj wiedzy świecą, gdzie bliżej może sprawić wrażenie, a w najlepszym razie skłękają sobie z nich jakiś domorosły systemacik wiedzy i moralności, który wygadza ich życia, a w mniemaniu własnem stawia ich wyżej po nad wszelkich filozofów. Rozumu logicznego u nich nie szukaj, umiejętność są rzadkie, szkolne najczęstsze poszły w zapomnienie, zastąpiła je encyklopedya wszechświata, cynizmu. Serce — a! któżby ich posadzał o serce i słabość jego? Ta część ciała i duszy dotknięta całkiem paraliżem zbłądziła.

„Drwią z rozumu, z uczuć, drwią z obyczajów, gwałcą z umysłu dobrego, a w złym na przekór szukają odróżnienia od reszty ludzi, których w ogóle dzielą na ka-

gdziekolwiek w państwie niemieckim, w Saksonii, Badenii itp. zamieszkał? Gdy tylu zasłużonych mężów się usuwa od postawienia i wybór między nami coraz trudniejszy, czyż to nie oczywista korzyść, żeby po za obrębem prowincjonalnym szukać kandydatów? W tej zapewne myśli wnioskodawca polecił dwie wyżej wymienione osobistości. Dla czego te a nie inne, nie wiem, — ale ja sam, przyznam się, nie byłbym innych wyszukał. I kandydaturę Kraszewskiego uważam za odpowiednią, a kiedy już postawiony w kilku obwodach wyborczych na kandydata, zastanowił się, czy też zasługuje ten mąż na nazwę radykalisty, za jakiego ultramontanizm we wszystkich swych pismach go ogłaszają. Otwieram ostatni numer jego pisma (Tydzień z dnia 5 lutego), tam znajduję artykuł „Listy pustelnika“ a w nim autor zastanawia się nad smutną dolą Francji, która sama jest przyczyną swego upadku, co pięknie rozprawdza. Potem tak mówi:

„Byłoby nie powrócić cesarstwo ze stekiem swych ludzi, ze swym systemem i kuglarstwem, Francja odrzucić się może, powinna, musi. — W samej tej walce ostatecznej widzimy już objawiający się materiał obfity, który pchnąć może kraj na tory pracy, pomiarowania, poświęceń. — Najskrajniejsi wielbiciele nieograniczonej swobody, tacy jak Rochefort i W. Hugo marzący, muszą zrozumieć, że ona ma granice, patrząc na Flourensa i te ślepe tumany, które on prowadzi za sobą. — Dość się było przysłuchiwać klubom, przypatrzyć ich posiedzeniom, aby nareszcie pojąć, iż swobody polityczne mierzyć się powinny ukształceniem i światłem, że kto w masach szczepić chce poczucie praw politycznych, wprzód im dać musi naukę i zrozumienie obowiązków człowieka i społeczności. Jakżebyśmy pragnęli, aby ta nauka krwawa i w naszą społeczność przeniknąć mogła i dla niej przyniosła owoce! Sprawa swobody dotąd z pewnością więcej straciła i opóźniona, zastąpiła przez skrajnych a namiętnych jej bałwochwalców, niżeli przez hamulce zachowawczych stronnictw i broniących się rządów. Nigdy niechciano zrozumieć iż miara i stosunek jest prawem bytu, we wszystkich ludzkich sprawach; że społeczność tyle tylko swobody znieść może, ile ma wykształcenia, i że swoboda nieograniczona równa się najskrajniejszemu despotyzmowi i z nim równoważy... Lecz przez ileż smutnych doświadczeń przejść było potrzeba, ażeby dobić się uznania rzeczy tak przez się jasnych, i by liberalizm prawdziwy nie był poczytywany za reakcją! W pocie i krwi dorabiają się narody rozpoznać zasady i praktycznego ich pojęcia — niestety.

Otóż to, spodziewam się, osobliwy radykał albo rewolucjonista, który Victora Hugo i Flourensa itd. oczuciu a za miarą przemawia, który woli zachowawczych hamulce nawet od skrajnych czcicieli swobody.

Lecz prawdziwego ducha Kraszewskiego poznamy z jego ocenienia dzieła „Ułomności nasze narodowe itd. przez M. Jackowskiego“, które z prawdziwą miłością — a jakie też zasługuje — rozebrał. Wyjmuję tylko jeden ustęp z tej ślicznej recenzji:

„Szczegółowym charakterem książki pana Jackowskiego jest religijny, chrześcijański, czysto polski nastrój ducha; ta miłość Chrystusa i Ewangelii, która jest cechą całej naszej przeszłości. Nie podoba się z pewnością ta religijność swobodnie, a otwarcie krocząca z wiarą głęboką, tym, którzyby dziś uczucie nawet religijne w kluby ująć chcieli — ani tym, co się dla doktryny wieku zaparli Chrystusa — ale ludziom dobrej woli i czystego serca miłym będzie i ten język i te myśli czerpane z ksiąg świętych.“

Radykalista! — Nie jestże to najhaniebniejszą potwarzą nazwać męża, który tak przemawia i czuje, radykalistą? — On, co wyraźnie gani tych, którzy się dla doktryny wieku Chrystusa zaparli. Nie wątpię, że, badając dzieła Kraszewskiego, znalazłoby się wszędzie dowody na te dwa uczucia autora: miłości ojczyzny i czystej religijności; — jeśli zaś w niektórych kwestiach, jak np. co do świeckiej władzy Papieża, może się nie zgadza z ultramontanami, to niemniej ortodoksem być może, bo dotychczas nie zdołał ultramontanizm tej zasady do artykułu wiary podnieść — a in dabilis libertas. — Dla mnie więc i dla każdego, śmiem twierdzić, nieuprzedzonego jest dowiedzionem, iż rzucane miano radykalisty na Kraszewskiego jest tylko potwarzą i manewrem, jakich mniej sumienne partye podczas agitacji wyborczych używają, aby zdyskredytować swych przeciwników.

nalą i mały odłamek, znajdujący łaskę uznania w ich poglądach antropologicznych.

„Zważ się materialistami w potocznej mowie, ale z materją, z pierwiastkiem świata, zaprawdę żadnej oni nie mają styczności. Ich materją jest pieniąż, atomami talary, siłą świat ich poruszająca, jest kredyt lichwiarski, ich pracą — uciecha gruba, drażniąca zderzane namysłowości, ich wypoczynkiem — nuda! Jeśli są kawalerami, bogato się żenia, jeśli żonaci, zżoncom zatracać szczęście i majątki, a dzieci wskazują na dolę proletaryatu. Nie znają bliźniego, rodaka, chyba że jest dobrym towarzyszem, z ojczyzny się śmieje, zwłaszcza gdy jest w niedoli, a jeśli ich czasami opadnie słabość jakiegokolwiek uczucia, wstydzą się przed sobą i sobie równymi. Gdy się sumienie w nich odezwie, usłuchać go nie mogą, bo nie mają siły nad sobą. Prawdy od drugich słuchają z cyniczną apatją, albo unikają miejsc, ludzi i sposobności, przy którychby ją usłyszeć mogli.

„Zresztą są ludzie porządni, przyzwoici, mają zachowanie w towarzystwie, często nawet powodzenie u kobiet, bo są ducha rycerskiego, niekiedy błyszczącego dowcipu, a niedostatek blasku tego starają się zastąpić — błyskotkami. Mają w powodzeniu dużo przyjaciół, którzy ich opuszczają w nędzy; szczeri jednakże nawet wstępkę ich wyrozumiale tłumaczą — z solidarności de facto albo in potentia.

„Koniec ich bywa ten, że albo rychło mru, w cieplejszym klimacie jeśli jest za co poszukać go na świecie, albo giną bez śladu dla koła dawniejszych znajomych, albo też na starość, jak to mówią ludzie, upamiętawszy się, przeczuczą się z materializmem rozrzuconości do brudnego szeptu. Gderzą na świat cały, a jeśli są żonaci, najwięcej na żonę, której zazdroścą, sympatyi ludzkiej, i na dzieci, którym zazdroścą — młodoci.

„Społeczeństwa i narody, w których indywidualności składają się na typy takie, się zagęszczają, muszą upadać i ginąć, bo między tego rodzaju ludźmi życie traci wszelką spójną żywotną, przestaje być nie tylko politycznem, społecznem ale nawet i towarzyskiem. Materialista życia potoczego nie potrafi być obywatelem kraju, członkiem gminy, nie umie być ojcem, mężem, bratem, opiekunem, nie umie być dzieckiem, a gdzie miejsce tych przyrodzonych i niezbędnych ogniw społeczeństwa zastąpi rozbiegie go na szalejące z egoizmem i uciech jednostki, tam wymrzeć musi, wyschnąć szpik wszelkiej siły zbiorowej. Narody zmaterializowane nie oprą się silniejszemu naciskowi z zewnątrz, runą, a we-

Ponieważ uchwyciłem pióro w obronie prawdy, niechże mi wolno będzie i za drugim się ująć, który powyżej nawiasowo był wymieniony, a którego dzieło o ulomnościach w Nr. 22 Dziennika niefortunnie i niesprawiedliwie a zjadł z krzywdą dla autora było ocenione. — Wiem, że nie wszystko, co się mieści w Dzienniku, jest wyrazem opinii Redakcyi, dla tego też pozwólcie mi w tej sprawie choć parę słów powiedzieć. Otóż recenzja, o której mówię, robi na mnie wrażenie, iż pisana była z uprzedzeniem i złośliwie. Traktowania bowiem sprawy tak ważnej i tak wszystkich obchodzącej w podobny, jak to recenzent uczynił, sposób, nie zdarzyło mi się jeszcze czytać. Zdaje się, że osobiste pobudki piórem recenzenta kierowały. Dzieło pana M. Jackowskiego jest może pod względem formy nie z akademicką umiejętnością obrobione, ale że jest w najszlachetniejszej intencji pisane, że mieści w sobie złote prawdy życia i pełne jest głębokich żywotnych myśli, tego z dobrą wolą czytający nie zaprzeczy. Zdaniem naszym, każda matka, każdy ojciec wykształcenijszy na biórkę książkę tę mieć winien, aby raz po raz do niej zaglądać i pouczać się o obowiązkach swoich.

Grodzisk, 9 lutego.

(W sprawie wyborów.)

(1.) W celu przedstawienia kandydatów komitetowi centralnemu do parlamentu Rzeszy niemieckiej odbyło się w dniu dzisiejszym na małej sali pana Kutnera walne zebranie powiatowe. Pomimo brzydkiej zawiści śnieżnej zebrano się liczne zgromadzenie powiatowców, o kilka nawet mil od Grodziska mieszkających, stary polski Buk i jego okolica świeciła nam Grodziszczan przykładem, ale i obywatele grodziscy stawili się tą razą o wiele liczniej jak zwykle. W miejsce pana hr. Łąckiego z Posadowa, jako przewodniczącego mającego posiedzenia, który takowe na dzień dzisiejszy wyznaczył, telegramem jednakowoż doniósł, że dla choroby na zebranie przedwyborcze przybył nie jest w stanie, zagał ksiądz proboszcz Hebanowski ze Lwówka posiedzenie, przedstawił wyborcom cel walnego zebrania i wniosł, ażeby zebrani wyborcy przewodniczącego w posiedzeniu wybrać zechcieli. Na propozycję przez pana hr. Adama Żółtowskiego z Ujazdu wybrali zgromadzeni ksiądz proboszcz Hebanowski na przewodniczącego, który obior przyjął i na trzymającego pióro pana Władysława Szuberta z Wielkiej Wsi sobie uprosił Przewodniczący przedstawił w krótkim przemówieniu ważność wyborów do parlamentu Rzeszy niemieckiej a mianowicie, że w nadchodzącym peryody sejmowym niezawodnie traktowane będą przedmioty obchodzące naszą religiją, pognebną Głową Kościoła katolickiego Ojca św. i naszą narodowość, i z tego stanowiska się zapatując, wezwał zgromadzonych wyborców, ażeby tylko takich kandydatów do parlamentu Rzeszy niemieckiej przedstawiali, którzy na to zaufanie zasługują, że interesów co dopiero wymienionych dopilnować będą chcieli i mogli. Jeden z sąsiednich obywateli przemówił następnie do zgromadzenia i zapewniając na własną osobistą odpowiedzialność, że we wysokich sferach klerikalnych chętnie widziarno, ażeby obok świeckich i osoby duchowne w parlamencie Rzeszy niemieckiej zasiadały, przedstawił na powiat bukowski następujących kandydatów: pana hr. Bnińskiego z Chraplewa, pana hr. Łąckiego z Posadowa, ksiądz proboszcz Hebanowski ze Lwówka, ksiądz prob. lic. Wrzesińskiego z Parzęczewa, ksiądz proboszcz Kuncy z Kębłowa i ksiądz proboszcz Tomickiego z Koniojadu, którzy wszyscy przez akklamacyjny zebranych wyborców przyjęci zostali. Powiat bukowski podzielonym został na kilkanaście parafialnych okręgów, a na każdy z nich wybrano osoby pofne, których będzie zadaniem na wyborów wpływać, mianowicie zaś, ażeby każda z nich dopilnować się starała, że wszyscy w jej okręgu znajdujący się wyborcy głosy albo raczej karteczki na kandydata przez komitet centralny obranego w dniu wyborów 3 marca r. b. oddali. Na delegowanego do komitetu centralnego na powiat bukowski obrano jednogłośnie pana hr. Łąckiego. Po przeczytaniu i podpisaniu protokołu przez zgromadzonych, posiedzenie się zakończyło, na którym burmistrz miejscowy do samego końca się znajdował.

Łwów, 7 lutego.

(Nowa Rada miejska. — Nowe ministerium. — Hr. Potocki i jego dzieła. — Czego po jego następcy spodziewać się. — Zarzut prze-

wnątr prowadzić będą z sobą wojnę wszystkich przeciwko wszystkim.“

Jedno tylko ze względu na ten odczyt zadam pytanie. Czemu w nim, jak się zdaje, muwiono tylko o materialistach płci żeńskiej? Czyżby piękne cory Ewy nie złożyły się odtąd na jakikolwiek typ — materialistek? Czy się godziło, wychwalając typ materjalistów bytu, pominąć ów tak częsty a piękny typ kobiet pracownic, rośniędkiem praktycznym nieraz przewyższających mężów lub braci, albo dalej ów typ eleganckich materialistek, zgłębiających wszystkie przyimoty materji — atlasowych, ledwabnych, wełnianych, badających je ze stanowiska teorii i praktyki — tylko nie ze stanowiska — ceny? Jakież wdzięczne pole... ale niebezpieczne!

O materialistach bytu rodzaju męskiego, wcale tu nie wspominam, bo niebawem część ich pewna zjedzie się do Poznania na trzydniowe obrady nad sprawami rolniczymi, które tak blisko dotyczą materialnych podstaw bytu. Sądząc z programu zebrania, ogłoszonego w Ziemiannie, obrady te będą bardzo zajmujące i pożyteczne. Nie ograniczą się one na przedmioty czysto rolnicze, ale się też rozszerzą na sprawy dotyczące ogółu społeczeństwa. W wydziale ogólnym radzić będą: Jak się zachować w obec traw wstrętności? Jakim sposobem zapobiedz emigracyi ludności robotczej z W. Ks. Poznańskiego? Rozważać się będzie sprawa Szkoły Rolniczej w Żabikowie, która świeżo, w skutek denuncjacyi korespondenta poznańskiego do Czasu powinna ogół pobudzić do skutecznej obrony od intryg konfederatów kościarskich. Pan M. Jackowski referować będzie w nader ważnej sprawie Rolniczych Kolei Włościańskich a dr. Au. O naszych Pracach Społecznych.

Jeżeli mrozy, śnieżne zawieje i przerwane komunikacye, dla których listy, gazety i podróży od kilku dni utykają w zaspach, nie przeszkadzają liczniejszemu zjazdowi, ożywi się Poznań zamrożony, pusty, smutny i cichy, a myśląca część miejscowej i zamieszkowej publiczności ukusi snop pracy umysłowej, którego ziarna żywotne, rozsiewają się następnie po całym kraju.

Czekajmyż licznych gości — a temczasem na zakończenie weźmy do ręki i przejrzymy świeżo wydane numera obydwóch pism literackich poznańskich.

Sobótka wdzięczniejsze. Jeszcze chwila, a może wąż, ów mitologiczny symbol mądrości, który na wieńcu sięga już do czary nauki i wiedzy, cięściej zasiląc będzie pożywniejszym pokarmem duchowym działeczki, bawące się kwieciami, które jest symbolem beletrystyki. Już teraz je poucza, że książkę biskup warmiński,

cw. wyborom Rady miejskiej. — Kandydatura p. Kraszewskiego i nasze dzienniki. — Bałe na rzecz jęńców i bał na rzecz Bernardynów).

(7) „Habemus Papam“ woła uszczęśliwiony Lebo ma już nową Radę miejską, — „habemus Papam“ woła uszczęśliwiona Przedstawia, bo ma nowy gabinet, który Austrią zapewne na jakieś całkiem nowe a wienne popchnie tory. — Pan Potocki został wreszcie uwolniony od milego obowiązku przydawania dotychczasowemu ministerstwu, które całe z wyjątkiem gabinetu p. Holzgetana otrzymało uwolnienie. Ministerstwo sów sam jeden z dawnego gabinetu pozostał; widzieliśmy finanse austriacko-przedlitawskie wyborne administrowane. Ale jakichże to mężów powołano steru? Czy centralistów dawnego autoramentu Schlingowskiego, czy centralistów z parafii kasynońskiego? — czy narodowców, czy federalistów, — z tej lub tamtej partyi wybitniejszej? — Oto cno ster spraw przedlitawskich urzędnikom, o rym trudno powiedzieć, czy w jakikolwiek partyi bitniejsze zajmują stanowisko. Tak chciał cozas wreskrypcie swym powiada, że „stojąc na gruncie stytycy obowiązującej, nie daje się zachwiać w praniu, że stojącemu ponad stronnictwami gabinetowi uda się przez troskliwe uwzględnienie rozmaitych interesów ludu tej połowy monarchii, jak wiek dotychczasowe usiłowania były pienne.“ — Jest więc ciagle hasłem, a co się nie udało hr. Potockiemu, ma się udać teraz hr. Hohenwartowi, pomocy pp. Habietinka, Jireczka, Schaeffl i ten. Schölla, — którzy zajmują miejsce pp. Tschabschuschnigga, Stremayra i Petri. Nie wiem się tam owi pp. Habietynki i Jireczki nominacyami nie cieszą, bo nie wiem, czy w ogóle się czemś szę, skoro się z góry wie, że to nie nadugo, nawet przeprowadzać się do ministerstwa na kilka sięcy nie warto; ale że się p. Potocki dymysja raduje, nie ulega najmniejszej wątpliwości, bo rzeczywiście przykre tam było jego stanowisko jako Polaka jako niewątpliwie życzliwego krajowi swojemu i styty obywatela. — Oprócz sankcyi patentu lwowskiego przez cztery lata wędrował od Anasza do Anasza, i który może gdyby nie Potocki był dotychczas w podróży, nie, o ile wiem, więcej dla Galicyi byty prezydent gabinetu przedlitawskiego nie zrobił, przynajmniej, o ile wiem, nie takiego, czegooby inny na jego miejscu nie był zrobił. A już kraj prawo czegoś więcej spodziewać się, czegoś więcej dać. Należy wierzyć, że p. hr. Potocki nie zrobił mógł.

Okoliczność, że p. Potocki, który chciał przeprowadzić ugody z Galicyą, choćby na podstawie owych tów z notablami naszymi; okoliczność dalej, że z członków delegacyi polskiej, jak tylorotnie zapewniano, nie wszedł do nowego gabinetu, zdaje się wiać, że Galicya niczego spodziewać się nie powinna zaszły zmianie; że wszystko — co najmniej — zostanie in statu quo, a być może, że domaganie dzienników wiedeńskich, by Galicya jeszcze lepiej traktowała, żeby zaprowadzić u nas wybory bezpłacie do Rady państwa; żeby — jak Neue fr. Presse — przywrócić „pogwałconą“ ustawę o języku dowym i wykładowym „prawa narodowości niemieckiej“ itd., uwzględnione zostaną, może całkiem wa zawiada dla nas era, to wszystko być może; was za przyjaźń i rus coś dać trzeba. Oh! en Autriche n'y a rien d'impossible! Różne już tu mieliśmy erywistw to było zawsze od wiatru, jaki wiał z zewna a doświadczoną jest rzecz, że jeszcze najgłębiej było, gdy Austria brała w skórę — i gdy żądno miała z zewnątrz sprzymierzeńców. Próbować est.

Co do naszego lwowskiego senatu czyli rady miejskiej, zostało wreszcie po dwutygodniowej mozo pracy skrutynium prawie dokonane, powiadam po dokonane, gdyż skończono ono zupełnie jeszcze nie. W niektórych z dziesięciu komisji zachodzą już wątpliwości nie co do tych kandydatów, którzy atną większość głosów otrzymali, ale co do tych, którymaganęj liczby głosów nie mają, co do których dymakę tę ilość głosów, które im dano, jeszcze z akuratnością obliczyć nie zdołano. Tyje jednak ulega już wątpliwości, że cała lista kandydatów, komitet miejski proponowanych, przeszła. Pismo już dawniej, że Dziennik Pol. z komitetu i z propozycyi a więc i z radnych, których wybra-

który to bouaj w satyrach powiedzieli: „Minuty o szczególnej prostoty, trzeba się uczyć, upłynął wiek zał by także komedycypisarem. Listy z ustronia przy charakteru kroniki literacko-krytycznej, a artykuł o hji i jej Brzazach, zachęca do czytania wdzęznego, żytecznego dzieła. Gawaś z Miasa (III) trafia do poprzednich do celu zamierzonego, ale właśnie tego jeszcze nie można uznać za ostateczny. Głopisana jest gładko i wdzięcznie, ale treść jej zajad tylko szczupłe grono z liczego pocztu czytelników bółki a dalej, z po za nadobnych uwag matrymoniganych, gastronomicznych, żyźwarskich, modułar i wieczorkowych, nadto mało przebija tło poważniejszego stanowiska autora.

Tygodnik Wielkopolski już w przeszłym merze zamieścił bardzo na czasie dobre studjum: Opatych Niemców dla Polaków, a w ostatnim wydrukował: O przyszłości psychologii rzecz która cnie płynie z pod pióra światłego pozytywisty. Gład Teatrny jest dobry, można podzielać autor a nie dzielić obaw, ze względu, które już też poruszyłem. Kronika Tygodniowa, zewszęstychąd najlepsza. Niema w niej jeszcze formy, wstep zgrabny i snąc zgola osebisty, ale dalsza treść zawiera rzeczy dotyczące spraw i wypadków, obcych szersze koła publiczności, jeśli nie ogół. A to grunt rodzinny dla kronikarza. Warszawska korespondencya jest feletonowa, co jej dla pisma nie umniejsza tości. Przegląd literacki poucza i zachęca.

Niebawem podobno zwiększy się jeszcze poczet poznańskich. Korespondent do Czasu powiada wychodzi ultramontanski, kościelno-polityczny, który wychodzi dzie pod redakcyą literata, „głęboko czującego intrygę“ Jaka? czyją? Pewno przedewszystkiem własną. Daje ten romantyzm ukryty raz przecież się skupi i dzie na jaw.

W nowym organie korespondent do Czasu o dzie bliższe pole popisu w denuncjacyach, które już raz nie tylko dotyczą Dziennika i Szkoły Żabikowskiej, lecz i „kwietarzy“ Teatru Polskiego w ogóle Potockiego. Czyły korespondent życzy im wszelkie powodzenia a równocześnie rzuca na nich podejrzenie, że „w podróży swych nie omieszkają i polityczną uczyć rozności.“

Poznań, 12 lutego 1870.

jest zadowolony. Usiłowania jego celem zapobieżenia wyborowi niektórych na liście komitetowej wymienionych kandydatów pozostały bez skutku, bo jakkolwiek wielu bardzo wyborców, uznając słusność opozycji Dziennik Pol., kresliło nazwiska tych osób, to jednak jak zwykle u nas, tak i tym razem posła większość za komitetem i niezastanawiając się wcale nad tem, czy nie lepiej było, żeby zamiast pana X. wybrano pana Y., oddawała drukowane spisy kandydatów komitetowych bez żadnej zmiany. Owóż nowy w Dziennik Pol. podniesiono teraz przeciw dokonany wybór zarzut. Ustawa wyborcza powiada, że wyborca głosuje albo ustnie dyktując do protokołu 100 nazwisk osób, które chce mieć w radzie miejskiej, albo oddaje głos swój na piśmie. Chodzi więc o to, czy kartki z „drukowanymi nazwiskami można uważać za głos oddany na „pismo“? Dziennik Pol. dowodzi bardzo wymownie, że ustawa umyślnie, aby zapobiedz nieprawnej agitacji itd. użyła wyrazu „na piśmie“, czemu znowu Gaz. Narod. równie wymownie zaprzecza, twierdząc, że kartki pisane a drukowane to wszystko jedno. Nie wchodzi w meritum tego sporu, który prawdopodobnie skutków mieć nie będzie, wyrazić jednak muszę zdziwienie, dla czego to teraz dopiero we dwa tygodnie po dokonany wyborze i po dokonaniu skrytym przypomniano sobie, że kartkami drukowanymi głosować nie można?

Gdy mowa o wyborach, trudno nie wspomnieć o wyborach u was a mianowicie o kandydaturze Kraszewskiego, która do rozpacz doprowadza Czas. Korrespondencye poznańskie wyrządzają temu piśmu ogromną szkodę, byłoby to jednak rzeczą mniejszej wagi, gdyby one nie były wyrazem opinii całego stronnictwa, jak się zdaje, u was silnego. Ze szczerym bólem patrzym na machinacje tej partii, a jak zgodna pod tym względem jest opinia u nas, widzicie z dzienników naszych. Wszystkie nasze dzienniki z największym oburzeniem wyrażają się w osobnych sprawach kandydatury Kraszewskiego poświęconych artykułach o partii tej kandydaturze przeciwnej, stają bezwarunkowo po stronie waszej i najserdeczniej kandydaturę przez was postawioną popierają. Powinienby Dziennik Pol. przynajmniej głowniejsze ustępy z wczorajszego artykułu Dziennik Pol. i z dzisiejszej Gazety Narodowej przedrukować. Ze mianowicie Gazeta Narodowa nie kierowała tu bynajmniej w głąb jakiejś na osobę szanownego kandydata, wątpliwości żadnej nie podkłada, wiadoma bowiem jest rzecz, że dzisiejszy redaktor Tygodnia jest zaciętym tej Gazety czy jej redaktora przeciwnikiem, dość czytać pilnie Tydzień i przegladając Rachunki, aby się o tem przekonać. Jedynie więc patryotyzm szczerzy, jedynie wzgląd na dobro sprawy publicznej jest tu motorem.

Z powodu artykułu o mowie Klacki skonfiskowano tu przedwczoraj Dziennik Lwowski.

Składki na rzecz jeńców francuskich i naszych wychodźców we Francji i Szwajcarii płyną chętnie. Ks. Sapieżyński zebrała przeszło 10,000 guldénów. Zasługuje na uwagę, że ces. król. namiestnictwo, które ma prawo nadzoru najwyższego nad tutejszą kasą oszczędności zezwoliło na to, by kasa dała ze swych funduszów 1000 guldénów dla emigracji naszej. Na prowin cy odbywają się ciągle na powyższe cele bale i koncerty. Jako curiosum należy zapisać, że w Sokalu odbędzie się w sobotę bal na cel, któregoby się trudno domyśleć, bo na cel wzniesienia ołtarza Matki Boskiej w kościele OO. Bernardynów! Du sublime au ridicule il n'y a qu'un pas. Gdyby też to na takie niedorzeczności, Unia, Przegląd Lwowski i podobne pisma zwracały uwagę swoją!

Berlin, 9 lutego.

(W sprawie emigrantów.)

Jak się z warogowego wiadomości źródła, zajmowali się posłowie nasi barzo żywo na ostatnich posiedzeniach koła sejmowego sprawą wypędzonych rodaków naszych z Alzacji. Wiadomości prywatne a więcej jeszcze odezwą pana Dr. Brennera, umieszczona w Dzienniku zurichskim, która wzywa do składek na rzecz nieszczęśliwych braci naszych, spowodowały koło sejmowe, ażeby z grona swego wybrać posłów z skowieskiego i Wierzbickiego w celu dokładnego rozpoznania całej tej sprawy — w danym razie orogą interpelacji jakośrokiem prawdopodobnie najskuteczniejszym wezwąć rząd do usunięcia ośnośnych rozporządzeń. Starania wsakże wymienionych posłów, zmierzające do zebrania potrzebnych materiałów, mogących służyć za podstawę interpelacji — nie doprowadziły, jak mi zaręczała, d zamerzonego celu. Informacje zasięgnięte na miejscu u osób, które szlachetnem powodowane uczuciem głos swój podniósł w tej sprawie, wykazały, że wykonanie Polaków z Alzacji nie nastąpiło w skutek ogólnego rozporządzenia, że ono nie dotyczyło wszystkich w Alzacji zamieszkałych braci naszych, ale jedynie osób polojęzycznych, które według odpowiedzi danej przez p. h. Bismarck Bohlen, gubernatora Alzacji, i generała R. Odera, reprezentanta pruskiego w Bernie, dopuścić się miały kroków i manifestacji nieprzyjaznych przeciwko ludzom niemieckim. Nie wiem, o ile w usiłowaniach dalszych szczęśliwi będą posłowie nasi — dowiaduję się tylko, że postanowiono w kole sejmowem już teraz wystąpić p. tycją do kanclerza państwa, która, jeśli może nie osiągnie spodziewanych rezultatów, będzie zawsze dowodem współczucia, jakie mieliśmy i mieć powinniśmy dla braci naszej emigracyjnej a której losy przeciwnie niedozwalały na głośniejszą ziemi złożyć kości swoich.

Drezno, 9 lutego.

(Kronika spraw bieżących. — Wybory do parlamentu. — Separatyzm. — Program stronnictwa związku państwowego. — Nowe obławy. — Jency z Paryża. — Audyencya u Papieża. — Adres uniwersytetu lipskiego. — Kandydatura Kraszewskiego i dziennikarstwo nasze.)

(X.) Na chwilę odwrócić się uwaga od teatru wojny, z powodu wyborów do parlamentu niemieckiego. A że to pierwszy parlament, w którym mają zasiadać reprezentanci wszystkich krajów niemieckich, więc baczejzą na niego zwracać uwagę dzienniki, więcej się nim interesuje publiczność. Z okazji tych wyborów zaczyna się wykładować doży gorąca polemika dziennikarska a na jaw wychodzą ukrywane dotąd niechęci ku polityce pruskiej i ożeniam separatyście. Jako objawy tych niechęci i dążeń przedstawia się kandydatura hrabiego Seebach, niedługo posta saskiego w Paryżu, zwołennika dawniej polityki Beusta, a zacięty go partykularkisty. Drezno popiera bardzo urabie, a o Lotbau niezawodnie go wyberze. Jednakże o wiele dosadniej pojawia się separatyzm saski w programie stronnictwa związku państwowego (Bundesstatistische-Partei). Program stronnictwa tego orzeka wyraźnie, że Saksonia nie może nadal pozostać na tym stopniu zawiśłości od Prus, na jakim od roku 1866 pozostaje; że gdy Wyrtembergia i Bawaria znaczne otrzymały koncesye i Saksonii takowe należą. Tak np. domaga się program dla krola saskiego zupełnej swobody w rozrządaniu saską armią, następnie całkowitej niezawisłości Saksonii pod wzglę-

dem administracyi finansów, poczt i telegrafów. Program ten popiera kilka dzienników drezńskich, szczególnie Dresdener Nachrichten, tudzież prowincjonalne i ludowe pisma gorąco za nim przemawiają. Zwolennicy tego programu i większa część stronnictwa rzeczowego postawili kandydaturę na posła do parlamentu w osobie następcy tronu saskiego księcia Alberta. Tak program ten, jak i usiłowania stronnictwa związku państwowego i osoba kandydata na posła znakomity podają temat Constitutionelle Ztg. do wytyczek politycznych. Constitutionelle Ztg. przypomina r. 1866, w którym dorażala Saksonii trzymać się polityki hr. Bismarcka, a byłoby nieprawdopodobnie, że pozbawienia jej tych praw, jakie skutkiem zwycięstwa Prus utraciła. Organ ten przypomina Saksonii, że w roku 1815 połowę utraciła terytorjow skutkiem antiprurkiej polityki i że a właśnie antiprurizm do Prus gubi, a cis wykłuwający się partyularizm do r. 1871 przynębił. Lipska Deutsche Allgemeine Ztg. wtóruje Constitutionelle i naspł z nią h-rucje przeci-dziennikom odmien go zdania, odmiennych dążeń.

O ile wnosić można z tonu dzienników i rezultatów dotychczasowych, większość posłów saskich wyjuzie ze stronnictwa separatystów.

W niedziele strzelano z dział na znak kapitulacji Paryża, a niektóre restauracje oświeślały swe okna przyrządami gżowem; jednak miasto najmniejszego nie zurażalo entuzjazmu. B. c. jak tu radość się i weselę, gdy przed oczyma n. we snują się filmy, przedstawiające kto wie, czy jeszcze nie na śmierć i zniszczenie. Onegdaj 1200 Saków z 10 oficerami wyjechało zjazd na teatr wojny. Wczoraj tak samo wyszedł transport. Jeden z transportowców, młody rekrut z pod Kamienicy (Chemnitz), na dworcu kolejowym dostał pomniejszą zmysłów z żalu za rodziną, której jedną tył podporę, a którą w nędzy teraz pozostawił. Jeszcze jeden szkic do tego okropnego dramatu ludzkości!

Wczoraj przybyło do kłikuset żołnierzy saskich, powracających z niewoli francuskiej, skutkiem kapitulacji Paryża. Wszyscy ranni, lub ślabi, niezdolni do służby. Z opowiadania tyżże okazało się, że w Paryżu w ostatnich dniach jedynie tylko suchym chlebem ludność się karmiła, że głód i nędra do ostatniego dochodziły kresu. Wszyscy wychwalają bardzo postępowanie Francuzów z jeńcami, przyznając, że jak najstarszymi byli pilgnowani i traktowani jak najlepiej. Czy i francuscy jeńcy to samo przynają będą mogli?

Król saski pisał mił do kardynała Antonellogo z prośbą o wyrobienie audyencyi u Papieża dla żony księcia następcy tronu, w celu utrzymania błogosławieństwa papieżkiego. Dzisiejszy Dresdener Journal zaprzecza tej wiadomości, lecz inne dzienniki stanowczo przy niej obstają.

Dziawanie się nam przedstawia adres senatu akademickiego uniwersytetu lipskiego, wystosowany do cesarza Wilhelma. Jeżeli co, to nauka i jej reprezentanci wolnymi być powinni od szermierki politycznej. Zoba czyżby wymieniony adres w lipskiej Allgemeine Deutsche Ztg. bylny pewni, że senat odda instytucję jego pieczy powierzoną pod opiekę cesarza, prosząc go o protekcję dla nauk i umiejętności, a tymczasem senat narzuca się wraz z młodzieżą przelewać krew za wielkość Niemiec i by najwerniejszym służą cesarza. Czyżby uniwersytet lipski tak gwałtem chciał się zmienić w k. sary?

Pozwólcie mi odcierać się na chwilę od tej kroniki drezńkiej i wypowiedzieć się z kilku uwag, jakie mi się nasuwają z okazji podniesionej kandydatury Kraszewskiego.

Dziennik wasz, stawiając tę kandydaturę, sprowadził na siebie na kandydata burzę uwad i uwagi tylko w Czasie krakowskim.

A jednakże każdy, w kim tylko poczucie polskości nie zamarło, a zdrowy zmysł polityczny i pojęcie obywatelskich obywatelskich nie zacięły się, z radością powitał podniesioną przez was myśl wyboru Kraszewskiego do niemieckiego parlamentu. Tyleletnia praca genialnego szermierza, stojącego zawsze pod sztandarem najczystszych, najszlachetniejszych zasad treściwo jego i jasne polityczne poglądy nieskazitelności charakteru, te ołbrzymie zasługi jakie oddał narodowi i oddaje, zdawały się być rekompensacją, że nieznajdzie się Polak, któryby waszej nieprzyjaźni myśli i nieuchylił czoła przed takim kandydatem.

Tymczasem „anathema“ zawołał zakrystyan poznanski, okrzyk opiekązanego Czasu krakowskiego.

Tego, który naród po polsku czytać nauczył, owego nauczyciela narodu, uczącego moralności, pracy, owego męża do pokuty za grzechy nawołującego, nazwać radykalistą itd. jest niesumienne, ale i śmiesznie, bardzo śmiesznie.

Sądząc, że nie ma Polaka prócz członków koteryi, która się o wszystko, tylko nie o własny kraj troszczy, któryby jakakolwiek przykład wartości do wystąpienia Tygodnika kat. i Czasu. Na głosy takie odpowiedział najlepsza milczenie.

Niewiem, czy podzielicie ze mną tych kilka myśli pokrótce wypowiedzianych, jednakowoż licząc na to, że przed swobodą opinii niezamykacie ram swego pisma, pozwoliłem sobie wypowiedzieć moje pod tym względem zapatrywanie się.

Teatr wojny.

A. Prusy i Niemcy.

Na obecny stan rzeczy na teatrze wojny daje Berliner Börsen Ztg. następujący pogląd:

„Na teatrze wojny, o ile nam wiadomo, nastąpił zupełny spokój. Nasze wojska zajęły obszary przynajmniej przez warunki rozejmu, które przechodzą w niektórych miejscach, mianowicie na południe od Loary, po za granice dołąd przez nie zajęte. Francuscy generałowie robili początkowo trudności, ale następnie przystali na wszystko. W trzech wschodnich departamentach: Doubs, Jura i Côte d'Or jeszcze zawieszenie broni nie weszło w życie, lecz nie ma już nieprzyjaciela, z którymby można wojnę prowadzić, z wyjątkiem kilku obwarowanych placów, jak Besançon i fort Joux. Francuska armia wschodnia jest całkiem usunięta, częścią wpartą na ziemię szwajcarską, częścią w naszej niewoli. Oblężenie Belfortu trwa jeszcze ciągle, jeżeli forteca nie podda się z rozkazem, natenczas jeszcze dwóch tygodni prawdopodobnie będzie potrzeba czasu, ażeby ją zdobyć. Obecnej spokojności, jak tużymy, nie przerwie z upłynieniem zawieszenia broni dzięki okrzyk wojenny, gdyż Francuzi co dzień więcej przekonują się o niebezpieczeństwie dalszej walki. Ci, którzy rozstrzygać mają, czy Francja po moralnych i realnych klęskach jeszcze raz się ma odwołać do oręża lub też przyjąć warunki zwycięzców, powinni również z czysto wojskowego stanowiska zastanowić się nad dwoma punktami:

1. nad liczbą, utworzyć się mającej siły wojskowej i nad położeniem strategicznym. Pod względem obudwóch tych punktów zauważa korespondent do Schlesische Zeitung:

Przyjmijmy, że Faidherbe rozporządza jeszcze przeszło 50,000, a Chanzy przeszło 120,000 żołnierzy, że z armii wschodniej, wyłączone Garibaldeggo, 60,000 ludzi na Południe się uratowało, że 20,000 z Szwajcarii stawi się znów do walki i że na pobocznych teatrach wojny jeszcze 50,000 żołnierzy się znajduje, to Południe i najskrajniejszy Zachód Francji musiałby w przeciągu dwóch tygodni wystawić jeszcze w pole 250,000 żołnierzy, ażeby zrównać liczby. Obliczamy bowiem naszą we Francji znajdującą się siłę na przeszło pół miliona bojowników. Jak wielką nawet wtedy byłaby przewaga Niemców pod względem jakości i organizacji wojsk, nadmieniam nie potrzeba. Lecz podług tego, cośmy już przed kilku tygodniami o wycieczeniu osobowych sił wypowiedzieli, spodziewać się nie można, ażeby Francja jeszcze czterech milionów bojowników zebrać mogła. Nieprzyjaciel doszedł pod tym względem do granicy niemożności, podczas kiedy natomiast ze strony niemieckiej istnieje możność wystawienia w kilu miesiącach w pole popisywanych z jednego a nawet z dwóch lat. Przewyższonymi więc nawet co do liczby, być nie możemy. Prócz tego uwzględnić należy, że patryotyczny zapał, któremu Gambetta przeważnie zawdzięcza wykonanie dotychczasowych swych dekretoł organizacyjnych, osłabił bardzo przez najnowszy zwrot rzeczy.

Pod względem strategicznym pogorszyło się położenie nieprzyjaciela jak najbardziej stanowczo przez poddanie się Paryża, podczas kiedy po naszej stronie przez wzięcie stolicy i zwolnienie połowy armii osaczającej umozebnione zostały jak najobszerniejsze rozporządzenia. Odcinając 120,000 na załogę Paryża i drugie 120,000 na cele operacyjne w północnej i południowej Francji, to jeszcze użyć można 300,000 do wielkich operacji w otwartem polu. Ta masa wojska nie będzie potrzebowała na przyszłość równocześnie na wszystkich stronach stawać frontem, przeciwnie będzie miała jak największą wolność ruchu. Sieć traktów i kolei żelaznych Francji, które w stolicy się ześrodkowują i fortyfikacje Paryża w naszych rękach się znajdujące dają nam całkowicie tę korzyść, którą strategia nazywa „korzyścią „linii wewnętrznych“; w rękę u jest naszych wojsk trzymać się odpornie z słabszymi siłami na tę lub ową stronę, a główną siłą wykonywać drugoczące zamachy w którymkolwiek kierunku.“

B. Francja.

Podajemy znow w następnej list specjalnego korespondenta wiedeńskiego Presse z Bordeaux z dnia 2 mb., który brzmi, jak następuje:

„Pomiędzy pp. Jules Simon a Gambettą odegrała się wczoraj jedna z najgwałtowniejszych scen, jakie pomiędzy 14 reprezentantami Paryża, którzy w dniu 5 września zr. opanowali rządy kraju, częściej są na porządku dziennym. W skutek tego utrzymuje się pogłoska, że Gambetta, który teraz i z p. Jules Favre się poróżnił a przez proklamacyją swoją popełnił nieodwołalny akt rokozu przeciw prędyum rządowemu w Paryżu, że więc Gambetta pojdyje teraz własnemi drogami. Mówią tu o utworzeniu nowego czyli raczej uzupełnieniu tutejszego ministerstwa a odrzuceniu warunków pokoju przez przyszłe zarządzenie narodowe uważają już teraz za zapewnione.

Lubo dekret rządu, który nienawistni i despotycznie brzmieć nie mógł, wyklucza bez ogródki od obecnych wyborów wszystkich mężów, którzy od ostatnich lat 18 urzędy piastowali publiczne lub byli kandydatami urzędowymi, dalej wszystkich członków owych rodzin, które niedługo Francją rządzą; — lubo pokojowa zazwyczaj rada municypalna miasta Bordeaux zawołała dalsze prowadzenie wojny wraz z dyktatorem Gambettą; lubo emisaryusze czerwonych w szalony nurtują sposób a wczorajsze zgromadzenie ludowe w Grand Theatre wykonało nawet wybory dla wydziału bezpieczeństwa: to jednak nie można jeszcze zupełnie wątpić o pokojowem załatwieniu całej wielkiej kwestyi. Cała ludność wiejska i znaczna część klas posiadających i rozgłdnych, dalej cała armia są za pokojem; do gruntownego terroryzowania wyborów zabra nie ostatecznie może i czasu fizycznego. A lubo nie zdaje się bynajmniej, aby przebieg rzeczy dokonał się zupełnie b. z przelewem krwi, to jednak są jeszcze widoki, że ostateczny rezultat będzie pokojowy. Ze zaś tutejszą delegacyą tak długo zostawiono w nieświadomości układów wersalskich, to niezawodnie powiększyło ogromnie trudności obecne.

Co do wykonania rozejmu zachodzą znaczne trudności; francuscy generałowie centrum i armii zachodniej nie chcą się mu poddać a na wschodzie stała się katastrofa — o której wam prawię od 48 godzin a uniknięcia której przez przyspieszone ruchy odwrotowe doradzałem przez dwa tygodnie — teraz prawdą. Z całej armii wschodniej zostały się ocalić tylko korpus 24 i kilka oddziałów skombinowanych, reszta wojska musiała na Pontalier udać się do Szwajcarii, gdzie rozbrojoną i internowaną została. Garibaldiem jednak, który teraz musiał także opuścić Dijon, udało się wraz z ochotnikami swymi uciec w kierunku południowym na Chagny.

Jakie ze strony wojskowej wykonane teraz być mają dalsze operacje, tego naturalnie nikt jeszcze pojąć nie może. Zamieszanie i beznadzieja, jakie tu panują, są nie do opisania. Każdy tylko jeszcze o sobie pamięta, machina administracyjna ustala już dzisiaj tak dalece, że wojska nie otrzymują najpotrzebniejszych dla siebie rzeczy a ja sam widziałem żołnierzy, którzy bez pożywienia zostawieni zebrałi po domach o kawałek chleba. Ponieważ zaś bez względu na nową katastrofę na wschodzie, bez względu na to, że żołnierze wcale już bić się nie chcą a oficerowie wszyscy nie umieją swych żołnierzy wywyciszyć, prowadzić i na nowo zagrześć do walki, ponieważ mimo to oświadcza się bezustannie, że się wojnę i teraz jeszcze nadal chce prowadzić, przeto zdaje się być prawdopodobnem, że Lyon, Cherbourg i Brest będą punktami obronnymi tej oszacowanymi obozami, dokąd rozmaite armie teraz — niestety o wiele za późno — zaprowadzone zostaną. Lyon przesłał tu już wezwanie, aby siedzisko rządu tam przeniesiono, lecz ta raz — gdyby zgromadzenie narodowe miało zawołać dalszą wojnę — będzie trzeba ufortyfikowane miasto nadmorskie ogłosić stolicą rządu.

Z oszacowanych mocno punktów nadmorskich mogłyby może wtenczas nowe wysuwać się armie, by rozpocząć trzecią kampanię, gdyby inne potrzebne warunki były pod ręką; lecz tych braknie — jak właśnie okazano — w głównych rzeczach już zupełnie i dla tego pozostaje jedna tylko jeszcze droga wyjścia a ta jest rada, aby Francja natychmiast pokój zawarła.

Generał Clinchant (gazety piszą generała tego raz Clinchant, drugi raz Clinchamp) wydał w wigilię przejścia na ziemię szwajcarską następujący rozkaz dzienny:

„Żołnierze armii wschodniej! Jeszcze przed kilku godzinami miałem nadzieję, ba nawet pewność, że będę mógł was zachować obronie narodowej. Przejście nasze przez góry Jura było zabezpieczono aż do Lyonu. Nieszczęsna pomyłka wprowadziła nas w poleżenie, którego trudności nie chcę przed wami tać. Podczas kiedy nasza wiara w rozejm, który nam ożujulono i który rząd nasz ponownie potwierdził, nakazywała nam się wstrzymać od wszelkiego działania, nieprzyjacielskie kolumny nie ustawały w marszu, opanowały wawozy, które się już w naszych rękach znajdowały i przecięły nam w ten sposób naszą linię odwrotu. Dziś jest za późno, ażeby dokończyć przerwanego dzieła; jesteśmy otoczeni przez przewyższające siły; nie chcę jednakże Prusakom oddać ani jednego żołnierza, ani jednego działka. Poprosimy o osłonę szwajcarską chorągiew neutralną, lecz przy tym oświadczyć odwolując się do dobrego serca waszych sił. Brońmy każdego kroku ostatniach wyznaczonej linii; osłaniamy przejście naszej artylerji i czołgamy się na gościnną ziemię wtedy dopiero, kiedy uratujemy naszą materjał, naszą amunicję i nasze armaty. Żołnierze! Liczę na waszą energię i na waszą wytrwałość. Niechaj się dowie ojczyzna, żeśmy wykonywali naszą powinność do ostatniej chwili i że broń naszą składowy tylko w obec tej nieszczęśliwej pomyłki — Pontalier, 31 stycznia 1871. (podp.) Clinchant.“ Armia generała Clinchanta uratowała także na ziemię szwajcarską kasę wojenną, która wynosiła półtora miliona franków.

Wiadomość już dawniej podana, że generał Bourbaki z rozpaczą ciał sobie życie odebrać, potwierdza się. Generał strzelił sobie w twarz, zdruzgotał szczękę, lecz się nie zabijał. Ciężko rannego odwieziono podług jednych do Lyonu, podług drugich do Szwajcarii. Dziś już podobno niebezpieczeństwo minęło.

PRUSY.

* Berlin, 12 lutego. Izba poselska zajmowała się na onegdajszym i wczorajszym posiedzeniu plenarnem projektem do prawa o wykonaniu prawa związkowego, dotyczącego utrzymywania bi-dnych w miejscach ich zamieszkania. Frakcyje okazały się zgodnemi w życzeniu jak najrychlejszego załatwienia tego projektu i dla tego zrzeczono się obrad jeneralnych i odruceno znaczną liczbę poprawek, nawet takich, które miałyby znaczenie zasadnicze. Wyjątkowo przyjętą tylko została poprawka posła Devensa do § 3, domagająca się obszerniejszego przypuszczenia miejscowych duchownych do komisji ubogich.

Komisja budżetowa obradowała nad projektem do prawa, dotyczącym przyzwolenia kanclerzowi Związku zaliczki 50 milionów na dalsze pokrycie kosztów wojennych. Rząd był reprezentowany w komisji przez ministra skarbu Camphausena i tajnego radcę Hoffmanna. Referent hrabia Wintangerode oświadczył się za przyjęciem prawa, nie tał jednakże, że mogą być podniesione wątpliwości pod względem formy: 1) z powodu wysokości: dziś już w obiegu będących biletów skarbowych, która powiększona obecnie być ma o 50 milionów, 2) z powodu, że jako ten, któremu zaliczka ma być dana, nie jest wymienione państwo niemieckie lub Związek północno-niemiecki, lecz kanclerz Związku i 3) dla tego, że nie przedłożono żadnego układu. Korespondent posel Benda przystąpił do wniosku o przyjęcie projektu i zgadza się z referentem, że sumę tę uchwalic należy nawet w razie takim, gdyby się miano obawiać, że takowa nie zostanie Prusom zwrócona. Wniósł jednakże dodatek do paragrafu 1, oznaczający termin zwroczenia zaliczki najpóźniej do 1 lipca 1871 r. Komisarz rządowy, tajny radca Hoffmann, zgodził się na ten dodatek. Jako dłużnicy, dodał, występują państwa Związku północno-niemieckiego, poni waż ich konto wojenne teraz jeszcze jest rozdzielone od konta wojennego państw południowych. Zresztą dziś jeszcze nie jest rzeczą pewną, że miasto Paryż zapłaci punktualnie należoną na nie kontyrbucyą wojenną i w walutach, któreby zaraz spieniężyć można. Po krótkich rozprawach, w których minister skarbu Camphausen jeszcze podniósł, że po przyjęciu prawa zaliczka dopiero wypłacana zostanie, jeżeli cesarz i rada związkowa o to wnioską, przyjęto projekt z dodatkiem posła Bendi do paragrafu 1 i upoważniono posła hr. Wintangerode do zdania piśmiennego sprawy przed plenum izby.

Pod względem wniosku posłów Laskera i Miquela o zniesienie stanu wojennego wniesie referent posel hrabia Bethusy-Huc: „Izba poselska zechce uchwalić, że niniejszy wniosek uważa za załatwiony przez odpowiedź daną przez królewski rząd w dniu 4 bm. na interpelacyją posła „indhorsta“, natomiast korespondent posel Lent poleci przyjęcie wniosku.

Posiedzenia sejmku mają być zamknięte w sobotę dnia 18 bm.

Z Wersalu donosi Staats-Anzeiger, że drugi wojskowy attaché przy rosyjskim poselstwie w Paryżu, Leonow, przyjmowany był dnia 6 bm. przez cesarza i króla.

Do Koelnische Ztg. telegrafują ztąd: Jak słychać, zajmują się już obecnie formacyją armii dla całej Niemiec; dla przyszłego 13 korpusu armii przeznaczono już są heskie i wytemberskie wojska.

Najwyższe rozporządzenie gabinetowe zezwala na podwyższenie dodatku połowego dla jeneralnych lekarzów, sprawujących obowiązki lekarzów armii z 85 tal. na 150 tal miesięcznie.

Do prac przedwstępnych celem gruntownego roztrząśnienia kwestyi o wynagrodzenie za koszt wojenne wysadzono tu przed kilku tygodniami komisya, złożoną z urzędników różnych ministerjów. Spensersche Ztg. pisze o działalności tej komisji co następuje: Przewodniczył w niej tajny wyższy radca rejencyjny Wehrmann, pierwszy radca referujący w ministerstwie stanu. Komisya ta obradowała nietylko czysto państwowe koszt wojenne, ale zestawiała nadto roszczenia do wynagrodzeń powiatów i gmin, tudzież korporacyi i osób prywatnych, z uwzględnieniem ośnośnych podań dziennikarskich. Zestawienia jej posłużyły w Wersalu za podstawę do obliczeń pruskich kosztów wojennych. Na podstawie podobnych wykazów przyjęto tam do ogólnych rachunków także koszt i roszczenia do wynagrodzeń wszystkich innych niemieckich państw.

Pomiędzy miastami, niemieckimi, które na wyścigi zaliczają wielkich mężów pruskich w szeregi honorowych swych obywateli, znajduje się i Lipsk. Miasto to par excellence socyalno-demokratyczne, ufarowało honorowe prawo obywatelstwa hrabiemu Bismarckowi i hrabiemu Moltkemu. Pierwszy wyraził swę podziękowanie w następującym liście: „Wersal, 4 lutego. Z żywą radością i szczerem podziękowaniem odebrałem zawiadomienie wasze z dnia 28 z. m. Odnaczające się stanowisko w ojczyźnie i ważność, jaką Lipsk osiągnął po za granicami Niemiec i Europy, czynią uznanie, jakie przynajmniej mój polityczny dążności tém cenniejszym, im bardziej się zgadzam z radą i gminą Lipska w tej myśli, że obecne walki i zwycięstwa naszych wojsk po-



Dnia 11 mb. zasnął w Bogu **Flo-
ryan Brunek**, major byłych wojsk
polskich. Ekspozycja odbędzie się
we wtorek dnia 14 a pogrzeb dnia
15 bm. w Pogrzebie, o czym kre-
wnych i przyjaciół zawiadamia
pozostała familia.
[718.]

Dnia 12 b. m. rozstał się z tym
światem po długich i ciężkich cier-
pieniach mąż mój najdroższy **Adam
Stanewski**. Pogrzeb odbędzie się
w środę po południu, o czym kre-
wnym i znajomym donosi w smutku
pograżona żona.
Ostrów.
[736.]

W czwartek dnia 16 lutego o godz.
10 przed połud. odprawi się w ślu-
bach żałobnych nabożeństwo za duszę
ś. p. **Ewy z Wolszegrów
Sadowskiej**, byłej patronki ko-
ścioła Szupskiego.
[716.]

Doś. rano o godzinie pół do dzie-
siętej podobają się Wszechrzomę-
m zabrać do siebie naszego naju-
kochanego męża i ojca
[714.]

Szymona Piaseckiego
po długich i ciężkich cierpieniach
w wieku lat 70, o czym w głębo-
kim smutku donoszą
żona i dzieci.
Pogrzeb odbędzie się we wtorek
dnia 14 lutego o godz. 6tej z rana
do Kicina.
Koziegłowy, d. 11 lutego 1871.



Na dniu 8 lutego r. b.
zakończyła życie w Dre-
źnie, po długich cierpie-
niach najkochańsza matka
nasza śp.
[704.]

**Klotylda z Zakrzew-
skich Koszutska**.
Pochowanie zwłok i nabo-
żeństwo żałobne odbędzie
się dnia 13 lutego o godz.
11 w Obieździu pod Obor-
nikami. O czym doroszą
krewnym i znajomym
stroskane **Dzieci**.

Sprzedż konieczna.

Go-podarstwo włościańskie we wsi Gó-
rczynie pod Nr. 11 położone, do **Marcela
Mizry** należące, jednokowozowe z wyłącze-
niem parceli przez rezolut ekspropriacyjny
z dnia 9 lipca 1869 r. towarzystwu Marchijsko-
Poznańskiemu, kolei żelaznej odstąpionej, któ-
re z objętością niog 47, opłacie podatku
gruntowego, o ułogę, podług ustalonego cze-
stego przychodu na podatek z gruntu na 50
tal 27 sgr. 3³ fen i na podatek budynko-
wy z wartości użytku na 30 tal. podane,
sprzedane być ma w celu przymusowego
wykonania drogi subhastacyi koni cznej w
czwartek dnia 27 kwietnia r. b.
przed połudn. o godz. 10
w lokalu królewskiego Sądu powiatowego
w miejscu, w pokoju pod Nr. 13.
Poznań, dnia 29 grudnia 1870.
[181.]

Król sąd powiatowy

Sędzia subhastacyjny.

Obwieszczenie.

Deputacya nasza miejska ubogich
ma na Wielkanoc r. b. ponieść 22
miejskich osieroconych dzieci (7 dzie-
ci i 15 chłopców). Osoby, któreby
chciały przyjąć jedną lub więcej tych
sierot w służbę lub na naukę, upra-
szamy, aby łaskawie swe oferty prze-
słali nam piśmiennie. Nadmieniamy, że
opłata za naukę płaconą być nie
może i że dzieci dają się też na naukę
zamiejscową.
[728.]

Poznań, dnia 8 lutego 1871.

Magistrat.

Dostawa 15 ubiorów, składających
się z surduta spodni i kamizelki z
czarnego sukna, ma celem ubrania
miejskich chłopców sierot, którzy na
Wielkanoc r. b. mają być konfirmowani,
drogą submisji być rozdani. Reflek-
tanci wzywają się, aby oferty swoje
opieczętowane i w odpowiedni napis
opatrzone przy dołączeniu próby su-
kna złożyli najdalej do **dnia 20
lutego** r. b. do 11 godz. przed po-
łudn. w biurze ubogich na ratuszu.
Poznań, d. 8 lutego 1871.
[729.]

Magistrat.

W skutek rozporządzenia królew-
skiego ministerium wyniesioną zosta-
ła tutejsza wyższa szkoła chłopców
do rzędu **progimnazjów** i zo-
stanie przy zakładzie do najbliższej
Wielkiej Nocy otworzona sekunda.
Donożąc o tem niniejszym uprasza-
my rodziców i opiekunów, aby synów
re-p. pupilów swych rozwijającemu
się zakładowi naukowemu powierzyć
zechcieli.
[723.]

Trzemeszno, d. 9 lutego 1871.

Magistrat.

Nakładem księgarni **Ludw.
Merzbacha** w Poznaniu wy-
szło i jest do nabycia po wszyst-
kich księgarniach:

Jan Mazepa.

Obwieszczenie.
Poniżej wymienieni piekarze w mieście
lutym r. b. sprzedawać będą chleb żytni
i bułkę po następujących najniższych wa-
gach:

Chleb po 5 sgr.

Emil Thiedemann, Szeroka ul. 7 — 4 funt.
Fryderyk nlfper, św. Marcin 22 — 4 funt.
Ignacy Osuszkiewicz, św. Marcin 12 —

4 funty.

A. Bogdanowski, Nowomiejski Rynek 10, —

4 funty.

Piotr Dzwilowski, Magazynowa ulica 14.

4 funty.

Jan Osuszkiewicz, Chwaliszewo 30, — 4

funty.

Jan Szynk, Chwaliszewo 74, — 4 funty.

Ignacy Jarnatowski, Jeznicka ul. 5/6, 4

funty.

Bułek po 1 sgr.

Ignacy Rychlicki, Potwiejska ulica 16 —

14 funt.

Wreszcie odwołuje się do taksi pieczywa

na miejscach sprzedaży wywieszonych.

Poznań, dnia 5 lutego 1870.

Król. Dyrekcya Policyi.

W zastępstwie:

v. Dalwitz.

Sekundaner znajdzie miejsce

ako elew w aptece w **Ponlecu**;

roczny dochód 80 tal. (664).

Weiss, aptekarz.

Czeladnik siodlarski,

poszukuje miejsca Adres **Z. Z. Szw-**

arzędz. (712)

Elewa

poszukuje pod bardzo korzystnymi warun-

kami, co był 1/2 roku sekundanem.

Poznań, aptekarz **Kirschstein** da-

wniej apteka Kolskiego. (725)

Czerw. ka toffe

do jadła

kupuje w każdej ilości na wiosenną odstawę

stad i ze wszystkich stacyi kolejowych po

najwyższych cenach (732)

Arnold Lichtenstein,

kantor Stary Rynek No. 72 I piętro.

Nakładem **Ludwika Merzbacha** w Poznaniu wyszedł

pierwszy zeszyt:

Encyklopedyi imion własnych

z dziedziny

dziejów powszechnych i kościelnych, biografii, mytologii, literatury

i jeografi starożytniej, średniowiecznej i nowożytniej

przez

Edmunda Galliera.

Cena zeszytu, składającego się z 8 arkuszy ścisłego druku, 2 złp.

Zeszyt I

TYGODNIKA WIELKOPOL.

za miesiąc styczeń, zawierający wstępny i pięć pierwszych nume-

rów (9 arkuszy ścisłego druku) jest do nabycia w ekspedycyi „Dzie-
nika Poznańskiego“ i we wszystkich księgarniach po cenie 5 sgr.

20 książek za talara lub 10 za 15 sgr.

10 książek dla dzieci za 15 sgr. 1) **Złoty Oltarz**

dla chłopów lub dziewcząt str. 169 na welin. papierze. 2) **Zachwycenie i**

Blagosławiona przez Lenartowicza. 3) **Żywoty Świętych Chłopców** 289 str.

4) **Gratulant kompletny** dla dzieci i dorosłych zawier. powinszowania itd. 5)

0 poczetwom Janu i dobrej Marysi i Książka, którą Kuba kupił Jan-

kowi i Marysi. Dla młodzieży wiejskiej książka jedna z najlepszych. 6) **Katolika**

z roku 1869. Str. 56 i 13 obr. 7) **Przyjaćiel Dzieci** z r. 1867, o 100 str. i z 13

obr. Zaw. Histor. wierszem pow. itd. 8) **Lamigłowski** dla dzieci z obraz. opr.

9) **Prorocstwa i Przepowiednie**. 10) **Śpiewy historyczne** zawier. 15

obr. i 104 str. lub Powieści i Podania Ludowe (stós. do wyboru). Cena sklepowa tych

10 dzieł wynosi 2 tal.

10 książek ludowych za 15 sgr. 1) **Lekeye i Ewan-**

gelle na wszystkie niedziele i święta 313 str. Książka ta powinna się znajdować

w każdym katolickim domu. 2) **Dzień Przemienienia Pańskiego**. Piękna

powieść osnuta na tle wypadków 1363 r. 3—5) Trzy różne roczniki **Szkółki Nie-**

dziennej (cena sklep. dawn. 2 tal.) każdy rocznik o 208 str. Pismo to, jak wiadomo,

dotąd w swym rodzaju jedyne. 6) Zeszyt **Matki Świętych Polaków**, zawier.

najmniej 150 str. i kilkanaście żywotów świętych Polaków i Polek. (Są różne zeszyty).

7 i 8) Dwa tomiki **Biblioteki Ludowej** np. artykuły Pielgrzyma Polskiego przez

Mickiewicza, Wiersz Brodzickiego, Treny i wiersze Kochanowskiego, Poślanie do Braci

Dla handlu cukrów, czekolady, her-
baty i delikatesses poszukuje **uczni**
któryby był biegły w języku niemiec-
kim. (720).

S. Sobeski.

Uczeń (734)

znajdzie natychmiast pod korzystnymi wa-
runkami umieszczenie (u Maksa Cohn młod.

Kupezek z handlu materyalnego i de-
syktor poszukują natychmiast umiesz-
czenia przez komis. **Scherer** Szeroka

ulica 1. (735)

Czarny jedwabny kołnierz

z obszyciem futranem zginął w niedziel-

wieczorem w drodze przez Berlińską ulicę

na Wilhelmowski plac. Znalazca o bierz-

nagrodę przy ul. Berlińskiej 26 II piętro.

(726)

Ucznia

z należytem wykształceniem: poszuku-

je natychmiast do handlu swego

Ludwik Kunkel.

(695)

Porcelana

wybrakowana i nadpsuta, która się ze-

brała, sprzedaje się sprzedającym z drugiej

ręki tanio. **Fabryka porcelany**

Tillowice pod dworem Loewen

G. Szląsk. (717)

C. Heckmann.

Rznaną mąkę na pa-

sze i kuchy rzepiowe

w najlepszej jakości i każdej żądanej ilości.

poleca jak najtaniej (693)

A. S. Lehr.

Nasienie buraków olbrzy-

mich złotego gatunku Pohla, sprzedaje

szefel po 5 tal. a mekę po 10 sgr. (498)

Karol Heinze,

właściciel dóbr w Kiecku

Frankf. loterya.

Ciągnięcie III klasy dnia 15 b. m.

Główna wygr. 15000 fl.

Losy III kl. mogą być odebrane do 15 bm.

rano; tak samo wygrane i losy gra-

tysony. Kilka tylko nowych

losów odstąpić można.

Plany i listy ciągnięć bezpłatnie (696)

Nowy kantor loter-

S. Litthauer,

Wilhelmowski plac 17.

Na karnawał

polecamy: **gładkie i haftowane koszule francuskie** w ce-
nach od 3 tal., **białe i kolorowe fr. rękawiczki, krawa-
ty, kapelusze** i wszystkie inne należące do garderoby męskiej arty-
kuły.

[706].

Loga & Bieliński.

Opinie lekarskie.

Kalifornijska gorzka wódka winna pana **H. L. Brockmann**
Wrocław, Bättnerstr. 7, którą miałem tu sposobność zalecić chorým, jest
winnym wysokiemi gorzkiemi i aromatycznymi ziół, które dla zdrowia ludzkiego
nader są korzystne i przydatne. Najstosowniejszym jest użycie w cierpieniach żo-
łądkowych jako to: braku apetytu, mdłościach, ciśnieniu w żołądku i zwo-
nieniem lub nieregularnym trawieniu; zalecić ją także często można w nerwo-
wym bólu zębów, uperożywiał febrze jako też rekonwalescentom po ciężkich
chorobach. (266).

Poznań, 15 listopada 1870 r.

Dr. Kúpke.

H. L. Brockmanna Kalifornijska gorzka wódka winna jest napojem łago-
dnie gorzkim, stosownym mianowicie dla piciu żeńskich i delikatnych konstitu-
tyi przy słabym trawieniu a szczególnie kurczach żołądkowych, w której to osta-
tej chorobie okazała się takowa po kilku probach nader skuteczną. Poświadczam
to na mocy mego najlepszego lekarskiego przekonania.

Poznań, dnia 9 listopada 1870 r.

Dr. Kramarkiewicz.

Agencya główna na Poznań u pana

Ed. Stiller, Sapieżyński plac Nr 6.

Towarzystwo zabezpieczeń

w Schwedt n. O.

Na mocy artykułu 22 statutów zapraszamy niniejszym uprze-
mie członków naszego Towarzystwa na **nadzwyczajne wal-**

ne zebranie
na dzień 2 marca rb. na godzinę 1/2 10 przed

południem

w domu Towarzystwa w Schwedt celem wydania uchwały co do

następujących zmian statutów:

Artykuł 26: Wybór nowy dyrektorów specjalnych i ich za-

stępów po upływie trzyletniego peryodu tylko

w razie szczegółowego wniosku.

Artykuł 29: Milczące odnowienie jedno lub kilkoletnich zabez-

pieczeń, jeżeli takowe na miesiąc przed końcem

terminu zabezpieczenia nie zostały piśmiennie wy-

powiedziane.

Artykuł 30: Nieodbieranie przysięgi w pojedynczych razach

od znawców wybierać się mających do otaksowa-

nia szkód.

Schwedt, dnia 30 stycznia 1871.

(508),

Zarząd.

Fabryka

nawozów chemicznych i Młyn parowy mle-

lenia kości

Galle i Spółka

w Freiberg w Saksonii

poleca po cenach bardzo przystępnych:

Nadfosforany ziemne

(Superphosphate)

z popiołu kościannego, z kości palonych, z Baker-Guano, z Estremadury i z A-

moniaku, jako też

Makę koscianą

pod gwarancją za czystość i dokładność tychże przedmiotów.

Łaskawe obstarunki przyjmują tylko pan

Feliks Lober w Wrocławiu,

Klosterstrasse 83.

Korespondencya polska. [632].

Posiedzenie

rady reprezentantów miasta Poznania na dniu 15 lutego 1871,

z południa o godzinie 4ej.

Porządek dzienny:

1. Kanalizacja miasta.

2. Odpowiedź na interpelacyę tyczącą stosunków inkwaterunkowych

miasta.

3. Sąd pojednawczy w sprawach procederowych.

4. Gratyfikacya dla sześciu woźniców przy masztalni.

5. Wybór sędziego polubowego dla cyrkulu IV.

6. Osiedlenie kupca Juliana Reichstein.

Podp. **Pilet.**

Bieliznę

dla

panów, dam i dzieci

w największym wyborze poleca

fabryka bielizny i ubiorów neglżowych

A. z Pawłowskich Kaufmann,

Plac Sapieżyński 1a.

Podajemy niniejszem do publicznej wiadomości, iż z dniem

13go b. m.

otwieramy dla publicznego użytku agentury nasze (708),

w Lesznie, Śremie i Kościanie.

Zastępcami naszymi są:

w Lesznie — **p. A. Święciecki,**

w Śremie — **p. K. Węsierski,**

w Kościanie — **p. J. Wyszynski.**

Dla bliższego objaśnienia zakresu ich działania rozsyłamy pod

przepaską drukowane: „Instrukcyje dla Agentów“.

Bank Rólniczo-Przemysłowy

Kwilecki, Potocki i Sp.

Nasiona koniczyzny